Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, dnia 1 stycznia 1930 r. Nr. 1.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Serdeczne życzenia

„Szczęśliwego Nowego Roku“

P. T. Przyjaciołom Naszym, Czytelnikom i ich Rodzinom

składają

Wydawnictwo, Redakcja i Administracja „Jedności“.

Do naszych Czytelników!

Numerem dzisiejszym rozpoczynamy szósty rok naszej działalności publicznej. Przez pięć lat staliśmy na posterunku wiernie, jak żołnierz z karabinem na placówce, uważając, by odwrócić grożące niebezpieczeństwa, by bronić najsłabszych i pokrzywdzonych, w imię sprawiedliwości i praworządności.

Własnemi siłami i własnym wysiłkiem — bez niczyjej ubocznej pomocy — co podkreślamy z dumą — powołaliśmy do życia nasz organ, który sumiennie i rzetelnie, w miarę sił i funduszów, spełnia swój obowiązek.

Służymy sprawie publicznej, w myśl szczytnej dewizy, głoszonej w każdym numerze naszego pisma na naczelnem miejscu. Bronimy sprawiedliwości, walczymy o praworządność, co stanowi główną podwalinę państwa; walczymy o odzyskanie utraconych praw inteligencji polskiej, dążymy do przywrócenia należnego stanowiska w państwie i społeczeństwie urzędnikowi polskiemu, pragniemy, by nie cierpiał nędzy materjalnej i nie był narażony na szykany moralne, lecz by w unormowanych warunkach poświęcał swą pracę wyłącznie państwu, czynimy wszelkie wysiłki, by naprawiono krzywdy upośledzonych emerytów, wdów i sierót.

W walce tej ciężkiej i nad wyraz żmudnej nie stąpamy po różach, mając do zwalczania tysiączne trudności.

Rozpoczynając szósty rok pracy naszej, zapewniamy Was Czytelnicy, że na raz obranej drodze wytrwamy — zechciejcie tylko poprzeć usiłowania nasze moralnie i materjalnie, tak, jak one na to zasługują — a my zaufania, pokładanego w nas przez ogół nie zawiedziemy.

WYDAWNICTWO.

Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, by całej sprawie nadać charakter, jak najpoważniejszy. Uspokoiliśmy rozgorączkowane umysły. Sparaliżowaliśmy wszelkie niepożądane objawy, jak na prawych i uczciwych obywateli przystało. Zapomnieliśmy osobistych uraz i krzywd, usunęliśmy politykę, w naszych zabiegach, za siódmą górę i za siódmą rzekę, by nikt nie mógł nam czynić jakichkolwiek wyrzutów.

W pracy naszej i zabiegach naszych mamy czyste sumienie, nikt z pośród nas nie frymarczy, nie szuka karjery, ani odznaczeń, lecz narażając się nieraz na osobiste przykrości, pracuje z całem zaparciem i poświęceniem, by ulżyć doli najbardziej upośledzonych.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że w chwili obecnej sprawa nasza spoczywa w rękach ciał ustawodawczych, które, jako gospodarz państwa, decydują o preliminarzu budżetowym. Sejm i Senat mają wszelkie prawa i moc po temu, by słuszne nasze żądania, o które od szeregu lat kołaczemy, uwzględnić.

Czekamy na rozstrzygnięcie naszych najżywotniejszych zagadnień, czekamy na ludzkie załatwienie palącej kwestji, dotyczącej naszych praw do życia. Czekamy na regulację poborów, które, jak określił swego czasu doradca finansowy prof. E. W. Kemmerer, są **katastrofalnie niskie.**

Prenumerata na rok 1930.

Administracja „Jedności“ ogłasza **odnowienie prenumeraty** na rok **1930** na dotychczasowych warunkach.

Prenumerata **roczna wynosi 9 zł; półroczna 5 zł, kwartalna 2 zł 50, z dostawą do domu.**

Przedpłatę należy uiszczać czekami P. K. O. Nr. 404.983.

Administracja „Jedności“.

Czego urzędnicy oczekują od Sejmu?

Sejm funkcjonuje normalnie. Przesilenie, dzięki dobrej woli czynników miarodajnych przeminęło szczęśliwie. Na warsztacie pracy Komisyj sejmowych znajduje się budżet, który obchodzi nas w chwili obecnej najbardziej, a to z tego powodu, że na cały rok unormuje on życie finansowe państwa, więc i pensje urzędnicze, które są bezwarunkowo nie wystarczające i wymagają koniecznej regulacji.

Położenie materjalne rzesz urzędniczych jest aż nadto znane wszystkim Klubom sejmow., które tylekrotnie stwierdzały konieczność regulacji poborów. Oświadczenia i deklaracje tylekrotnie składane, są nam wszystkim dobrze znane. Obecnie czekamy na fakty, na obowiązujące uchwały w formie podwyżki poborów.

Śledzimy i śledzić będziemy z największą pilnością tok obrad na Komisji budżetowej. Będziemy skrzętnie notowali przemówienia wszystkich powołanych do załatwienia tej tak bardzo ważnej i piekącej sprawy o charakterze państwowym. Nie opuścimy ani jednego szczegółu, który związany jest z naszem i rodzin naszych życiem.

Materjału dostarczyliśmy może aż nadto wiele. Spisaliśmy bodaj, że całe góry artykułów, memorjałów, uchwał i t. d. Nie pominęliśmy żadnych szczegółów i oświadczamy wszelką gotowość dostarczenia w miarę potrzeby wszelkich danych, nawet w najdrobniejszych szczegółach.

Najwyższy Trybunał Administracyjny

uchylił przeniesienie dla „dobra służby".

Dnia 21 grudnia rozpatrywał N. T. A. skargę posła Michałkiewicza, prof. gimn., którego p. Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 15-go listopada 1927 r. przeniósł „dla dobra szkoły" z Poznania do Skierniewic.

Było to w okresie istnego „potopu" przeniesień, stosowanych po skończonej kadencji sejmowej, jakoteż później w okresie kampanji wyborczej, do p. posłów i kandydatów na posłów, rekrutujących się z pośród profesorów, nauczycieli i urzędników.

Po przeprowadzonej rozprawie, Najwyższy Trybunał ogłosił wyrok, uchylający **zarządzenie Ministra oświaty, jako niezgodny z ustawą!**

W motywach wyroku stwierdzono, „że aczkolwiek przeniesienia dla dobra służby" zależą wyłącznie od uznania Ministra, jednakże temu swobodnemu uznaniu zakreśla ustawa granice, nakazując przed ostateczną decyzją, wysłuchać opinji Rady szkolnej okręgowej, czego w danym wypadku nie uczyniono.

Zniesienie przeniesienia p. Michałkiewicza, ma dla nas doniosłe znaczenie, a to z tego względu, że tego rodzaju przeniesień, był, jak zaznaczyliśmy, istny potop i to stosowany nieraz „dwukrotnie!"

Sprawiedliwości stało się zadość. Ale godzi się zapytać, co będzie z tymi, którzy zostali w tych samych warunkach przeniesieni, a którzy nie zdobyli się na wniesienie skargi do Trybunału? Należałoby się poważnie zastanowić nad tem, by z okazji tego, co prawda indywidualnego wyroku, naprawić krzywdy, wyrządzone całemu szeregowi urzędników i ich rodzin!

Ile nieraz tragedji rozegrało się w związku z takiem przeniesieniem, niech świadczy załączony poniżej list.

Z listu żony, przeniesionego dla „dobra służby"

(do albumu autorów tych przeniesień).

Któż me westchnienia —
Któż me łzy — policzy —

Takiemi słowami rozpoczyna list jedna z żon, przeniesionego „dla dobra służby" — list, który od szeregu dłuższych miesięcy spoczywał w biurku naszej Redakcji. Dziś, uważamy nadszedł czas, ażeby ogłosić pewne ustępy, gdyż całości nie moglibyśmy z różnych względów opublikować.

„Jestem matką trojga nieletnich dzieci i wiadomość o przeniesieniu mego męża do... podziałała na mnie, jak piorun z jasnego nieba. Nie potrafiłam tego drakońskiego zarządzenia w żaden sposób zrozumieć. Uważałam go za krzywdę o pomstę do nieba wołającą, gdyż znając uczciwość mego męża, nie mogło się w mojej głowie pomieścić, jak można tak boleśnie krzywdzić ojca rodziny. I rozpoczęła się w życiu mojem prawdziwa tragedja. Nie podobna opisać przejść, jakie musiałam przecierpieć. Nie zapomnę nigdy dnia, kiedy mąż mój żegnał się z nami, by wyjechać do bardzo odległej miejscowości, nie zapomnę nigdy, jak wręczyłam mu na drogę pieniądze na bilet kolejowy, pieniądze, uzyskane z zastawienia moich kolczyków w lombardzie, gdzie pozostają do dnia dzisiejszego, bo ich nie mogę wykupić.

I rozpoczęła się istna tragedja, dwojga dojrzałych ludzi... Ile razy, patrząc na moje najmłodsze dzieciątko, nie rozumiejące tego wszystkiego, zalewałam się gorzkiemi łzami, kiedy słyszałam kwilenie maleństwa — ja chcę do tatusia.

W domu zaczęło być coraz gorzej. Majątku nie mamy żadnego. Do czasów przeniesienia, dawaliśmy sobie jakoś rady, ale od chwili przeniesienia „dla dobra służby", zaczęła się cicha tragedja, gdyż moralny wstyd i poczucie godności nie pozwalały mi ciągle i wszędzie narzekać, bo by się to na nic nie zdało. Zacisnęłam zęby, zmartwiałam duchowo, milczałam przez dzień, by wieczorem, po trudach pracy, wybuchnąć bezsilnym płaczem... tej strasznej krzywdy, wyrządzonej mnie i dzieciom moim nie zapomnę nigdy... i nie przebaczę nigdy... Gdyby nie głęboka wiara, byłabym gotowa popełnić szaleństwo... Najbardziej dręczyło mnie, zwłaszcza w pierwszych miesiącach rozłąki, to przykre uczucie, że nie miałam odwagi pisać o tem wszystkiem mężowi, że dla podtrzymania go na duchu, musiałam przed nim kłamać, że trzymamy się nie źle... i że w ręce Pana Boga nasze krzywdy składamy..."

Niechaj te drobne uryvki z listu „pisanego łzami", będą świadectwem tych cichych tragedyj, które dotknęły cały szereg ludzi, nieraz bardzo zasłużonych, z tego tylko powodu, że ze względów politycznych, byli źle widziani.

Listów takich mamy cały szereg — nie omieszkamy kolejno podawać treści ich do publicznej wiadomości, by szerszy ogół dowiedział się o niejednej cichej tragedji, o ciężkich przejściach moralnych, ozemu wszystkiemu towarzyszyła prawie zawsze ruina materjalna.

O emerytach wojskowych słów kilka.

W kołach emerytowanych oficerów wzbudzi z pewnością pewne zainteresowanie wniosek Klubu Narodowego, zgłoszony do laski marszałkowskiej zaraz na początku obecnej sesji sejmowej w sprawie wyboru nadzwyczajnej Komisji sejmowej, celem zbadania postępowania Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz wojskowych organów sanitarnych przy przenoszeniu oficerów w stan spoczynku. Komisja ta, złożona z 7 posłów, ma otrzymać następujące uprawnienia: 1) przesłuchiwanie świadków i rzeczoznawców pod przysięgą; 2) zwracanie się do sądów o przesłuchanie świadków w drodze rekwizycji; 3) powołanie rzeczoznawców ze sfer lekarskich za pośrednictwem uniwersyteckich fakultetów medycznych lub izb lekarskich; 4) na żądanie Komisji, władza przełożona winna zwalniać przesłuchiwanych oficerów i urzędników od obowiązku dochowania tajemnicy służbowej; 5) Komisja ma złożyć sprawozdanie Sejmowi w nieprzekraczalnym terminie 6 tygodni.

Czytając prasę codzienną, wiemy, że w ostatnich trzech latach poważna liczba oficerów została przeniesioną w stan spoczynku przed osiągnięciem wieku, określonego ustawą. Tem samem unicestwiono w dotyczących oficerach nadzieję na spokojną przyszłość, mimo, że ich kwalifikacje były bez jakiegokolwiekbądź zarzutu. Ale zarazem nadwerężono tę samą nadzieję dotkliwie w tych wszystkich oficerach, którzy wprawdzie nie zostali dotknięci analogicznem postępowaniem, ale spodziewają się lub też obawiają się, iż zostaną wkrótce niem dotknięci. Wszystko to wytwarza niepewność jutra, która, udzielając się Korpusowi oficerskiemu, wpływa ujemnie na wydajność jego pracy i jest tak samo szkodliwą dla wartości naszej armji, jak nadmierne wysuwanie jej członków na widoczne i wybitne stanowiska publiczne, lub pozostawienie na dotychczasowych stanowiskach służbowych pewnej grupy uprzywilejowanych oficerów i generałów, mimo, że już dawno przekroczyli ustaloną granicę wieku. Pierwsze bowiem obniża ducha armji, drugie zaś i trzecie przerasta rzeczywistą wartość jednostki.

Tegoroczne jesienne obrady nad budżetem francuskiego ministerjum wojny, — wywołały w izbie deputowanych nadzwyczaj ożywioną dyskusję oraz liczne komentarze na łamach prasy francuskiej. Zbiegły się one z kryzysem spraw obrony państwa, spowodowanym reformami b. ministra wojny p. Painlevégo. Jedną bowiem z istniejących obecnie bolączek francuskiej armji, jest stan niepewności, jaki opanował umysły oficerów i podoficerów francuskich, oraz jaki jest konsekwencją wykonywania niektórych reform p. Painlevégo, połączonych z częstem rozwiązywaniem oddziałów. Wytworzyło to niepewność jutra, która udzieliła się całemu Korpusowi oficerskiemu i podoficerskiemu, wpływając ujemnie na wydajność pracy. Celem więc uspokojenia umysłów panów deputowanych, interesujących się sprawa-

Z tajemnic szpiegostwa angielskiego

Istnieje w Anglji potężna, wprost gigantyczna, organizacja szpiegowska, zwana „**Intelligence Service**", mająca na całym świecie tajemne swoje organy, pracujące w imię wielkości potężnego Imperjum Brytyjskiego.

Doskonałość funkcjonowania tej instytucji, znakomity dobór ludzi, ich wprost szalona odwaga i samozaparcie w najwyższym stopniu, bezwzględność w wykonywaniu decyzyj, oto główne cechy „Intelligence Service", przed którą wprost magiczną potęgą wszystko się gnie i korzy.

Dzięki Robertowi Boucard'owi, autorowi „Tajemnic szpiegostwa angielskiego — przełożonemu na język polski przez Dr. Emila Teckiego — możemy dziś dowiedzieć się o wielu szczegółach niezmiernie ciekawych, w związku z wielką wojną, które zapewno zainteresują naszych czytelników w najwyższym stopniu.

Zamiarem naszym jest ogłoszenie bliższych wiadomości o samej „Intelligence Service", oraz podanie kilku najbardziej kapitalnych epizodów, wykonanych z całą precyzją przez tę, wprost wszechpotężną instytucję, posługującą się genjalnymi wywiadowcami i pięknościami kobiecemi.

W tym numerze podajemy „Dzieje powstania „Intelligence Service", poczem podamy kilka wprost fascynujących szczegółów według wyżej cytowanego dzieła, opartego na danych źródłowych.

Szpiegostwo uważane było zawsze w Anglji za niezbędne dla jej życia politycznego, społecznego, dyplomatycznego i handlowego. Jakkolwiek uprawianie szpiegostwa było powszechnem zwyczajem wszystkich czasów, każdy kraj bowiem starał się wiedzieć co robi jego sąsiad i dlatego pilnie miał na oku jego działalność, należy jednak cofnąć się do XVI wieku, aby odnaleźć w historji Anglji początki prawidłowo zorganizowanej tajnej służby, takiej, jaką ukonstytuował Henryk VII przy współudziale oddanego mu powiernika, kapelana Wolsey'a. Nieco później, za panowania Elżbiety, powołana została specjalna instytucja agentów, których wówczas już nazywano „informatorami", mimo że informacje ich nie miały charakteru zbyt wielkiej prawdziwości i szczerości, jako że skłonni oni byli sprzedawać je pierwszemu lepszemu, właściwie lepiej płacącemu.

Epoka ta szczególnie nadawała się do knucia wszelkiego rodzaju intryg i spisków i przez to samo kwitły w niej wszelkie denuncjacje i zdrady. Wiadomo, że zaznaczyła się ona nadewszystko krwiożerczą rywalizacją dwóch królowych — Elżbiety i Marji Sztuart, aż do chwili, kiedy ta ostatnia, po długie, niesłychanie bolesnej niewoli, pomimo pomocy okazanej jej przez Francję, zapłaciła życiem za niezachwianą swoją wierność wierze katolickiej.

Do owego czasu jednak zadawalniała się tajna organizacja zbieraniem wewnątrz kraju wiadomości, których od nich wymagano. Trzej ludzie nadali jej pierwszy rozpęd. William Cecil, lord Burlagh i sir Francis Walsingham przystąpili łącznemi siłami do scentralizowania cierpliwie gromadzonych na użytek tajnego gabinetu londyńskiego wiadomości, dotyczących obcych mocarstw. Chcąc osiągnąć zamierzone wyniki, musieli oni otoczyć się ludźmi, oddanymi im aż do samozaparcia, pozbawionymi wszelkich skrupułów i niecofającymi się przed niczem, byle dopiąć wskazanego im celu.

Pewien awanturnik włoski, nazwiskiem Delbora, do którego Burleigh i Walsingham nieograniczone mieli zaufanie, otrzymał od nich pewnego dnia polecenie zdobycia pewnych, kompromitujących Anglję papierów, znajdujących się w rękach ambasadora jednego z obcych mocarstw, wrogich Francji. Ponieważ ambasador ten nieprzystępnym się okazał na wszelkie pokusy i próby w stosunku do niego przedsiębrane, a nadto umiał zręcznie omijać wszelkie zastawiane na niego pułapki, odważył się Delbora na zuchwale czelny krok, poszedł mianowicie wprost do ambasadora w imieniu swojego rządu i zaproponował mu następujący układ haniebny: w zamian za wydanie wiadomych papierów zobowiązał się dostarczyć ambasadorowi cały portfel poufnych listów, pisanych przez ministra francuskiego do pewnego wpływowego lorda angielskiego i pozostających w bezpośrednim związku z polityką, prowadzoną przez Francję w stosunku do kraju owego ministra pełnomocnego. W razie zgody ambasadora na zawarcie układu na tej podstawie, Delbora podjął się — i to w sposób jak najprostszy w świecie — dokonania przez swoich ludzi włamania do pałacu rzeczonego lorda, celem zdobycia w mowie będącej korespondencji.

Ze zdumieniem znajdujemy obok ponurej tej osobistości niejakiego Giffarda, którego zadanie polegało na szpiegowaniu rodzin katolickich, buntujących się uparcie przeciwko narzucanym im

mi armji oraz Korpusu oficerskiego i podoficerskiego, nowy minister wojny, p. Maginot omawiając sprawy wojskowe, m. in. oświadczył: „Nie jest łatwo skasować jednym zamachem pewną liczbę oficerów, posiadają bowiem oni swoją pragmatykę; jeżeli zaś do braku pewności służbowej dodać niepewność egzystencji, to wpłynie to bardzo dotkliwie na stan moralny kadrów, wobec czego należy pierwej zapewnić oficerom odszkodowanie, gdyby doszło się do zmniejszenia ich liczby".

U nas jednak w Polsce w tym względzie myśli się nieco inaczej o egzystencji przedwcześnie emerytowanych oficerów i ich rodzin najbliższych.

STANISŁAW SPRINGWALD
emer. generał dyw.

Co powiedział Kemmerer o pensjach urzędniczych?

Przed trzema laty bawiła w Polsce tak zwana Komisja doradców finansowych pod przew. prof. W. Kemmerera. Jako spuścizna pozostały po niej trzytomowe „sprawozdania oraz zalecenia".

Komisja ta m. in. kilkakrotnie poruszyła również tak ciągle aktualną i piekącą kwestję niskiego uposażenia polskich urzędników państwowych. W zaleceniach tych czytamy, że „uposażenia winny być na tyle wysokie, aby zachęcić do służby państwowej i zatrzymać w niej ludzi rzeczywiście uzdolnionych. Niedostateczność uposażenia urzędników państwowych i potrzeba podniesienia tego uposażenia jest faktem ogólnie uznanym w Polsce. Trzeba, aby stopa tego uposażenia była zdolną przyciągnąć takich, którzy mają lub mogą w sobie wyrobić potrzebne kwalifikacje dla postawienia służby publicznej na wysokim poziomie".

Dalej na stronie 230 tego samego tomu Komisja Kemmerera stwierdza jeszcze raz wyraźnie, że „uposażenie urzędników państwowych jest katastrofalnie niskie", oraz, że redukcja stanu personalu urzędników państwowych może być przeprowadzona jedynie tylko „w miarę ulepszenia metody pracy i zwiększenia jej wydajności przez stosowanie lepszych płac".

Pomimo tak kategorycznych stwierdzeń i zaleceń, urzędnicy państwowi nie mogą się doczekać uregulowania sprawy ich poborów. Co więcej nie mają nawet terminu załatwienia kwestji zaległego dodatku mieszkaniowego, a na święta zostali w swej nędzy bez żadnej finansowej pomocy, choćby w formie cząstki zaległego dodatku.

Wyrównanie zmniejszonych emerytur żonatym emerytom kolejowym.

Dzięki poparciu, jakie znalazł „Polski Związek Emerytów Kolejowych w Krakowie" ze strony „Zjednoczenia Kolejowców Polskich" wydało Min. Kom. następujące rozporządzenie Nr. Pr. 264/29/3:

Do
Wszystkich Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych, Kierownictwa Przebudowy Węzła Warszawskiego w Warszawie, Zarządu Budowy kolei Herby—Inowrocław i Bydgoszcz—Gdynia i Biura Rozrachunków Polskich Kolei Państwowych w Bydgoszczy.

Pan Minister Komunikacji decyzją z dnia 13 listopada 1929 r. przyznał tym wszystkim emerytom, którzy wskutek dokonania przerachowania ich zaopatrzeń na zasadzie paragr. 53 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1929 roku o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" i o zaopatrzeniu po nich wdów i sierót, oraz o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki otrzymują od dnia 1 września 1929 r. ogółem niższe pobory, aniżeli pobory do jakich mieli prawo z mocy ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r. przed tym terminem, wyrównanie w wysokości rocznej sumy miesięcznej różnicy.

Dla ustalenia wysokości kwoty wyrównania należy przyjąć z jednej strony uposażenie emerytalne, należne emerytowi przed dniem 1 września 1929 wraz z pobieranymi dodatkami, jednak z wykluczeniem ewentualnego dodatku ekonomicznego za dziecko, z drugiej zaś strony zaopatrzenie emerytalne, należne po 1 września 1929 r. wraz z dodatkiem ekonomicznym na żonę i z sumą, ewentualnie należną emerytowi tytułem miesięcznego odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek (renta) jednak z wykluczeniem ewentualnie pobieranego dodatku ekonomicznego na dziecko, przyznanego przed 1 września 1929 r.

Równocześnie z pierwszą wypłatą zaopatrzenia przerachowanego wypłacą Dyrekcje przyznane emerytom wyrównanie, potrącając z tej sumy ewentualną nadpłatę w miesiącach ubiegłych, oraz zawiadamiając emeryta z jakiego tytułu nastąpiło wyrównanie.

Wydatek powstały z tego tytułu zarachują Dyrekcje na rodz. 10 par. 2 szematu budżetowego.

Z początkiem każdego miesiąca prześlą Dyrekcje Biuru Personalnemu Ministerstwa Komunikacji imienne wykazy wyrównań, wypłaconych w miesiącu ubiegłym, poczem Ministerstwo Komunikacji przydzieli Dyrekcjom ex post, potrzebny na ten cel kredyt.

(—) **Skała**
za Kierownika Biura Personalnego.

Ponieważ rozporządzenie to wydane 30 listopada 1929 r., nie spowodowało wypłaty ani jednemu emerytowi z powodu braku sił w likwidaturze poborów emerytalnych, „Polski Związek Emerytów Kolejowych w Krakowie" zwrócił się do p. prezesa Koła ogręgowego Z. K. P. w Krakowie p. dr. Nycza z prośbą o przewodniczenie delegacji emerytów do p. Dyrektora Okręgowej Dyrekcji Kolej. w Krakowie inż. Gronowskiego.

Delegacja przedstawiła p. Dyrektorowi całą grozę położenia emerytów, którym w najgorszej porze roku potrącono dotychczas przeszło 100 złotych i równocześnie oświadczyła gotowość dostarczenia bezinteresownie odpowiednio kwalifikowanych emerytów, którzy mogliby w likwidaturze być użyci do przerachowania i wystawiania czeków.

Pan Dyrektor po porozumieniu z p. Naczelnikiem Wydziału IV-go zgodził się na propozycję delegacji i po Nowym Roku rozpocznie się w Dyrekcji Krakowskiej, likwidowanie należnych emerytom kwot, tak, że jest nadzieja, że w styczniu b. r. sprawa ta będzie zlikwidowaną.

Emeryci innych Dyrekcyj Kolejowych powinni pójść tym samym śladem.

Na tem miejscu „Polski Związek Emerytów Kolejowych w Krakowie" składa serdeczne podziękowanie „Z. K. P." a w szczególności p. Dr. Nyczowi za gorące poparcie słusznych dezyderatów emerytów kolejowych.

Sł.

Do zalegających z Prenumeratą.

Prosimy usilnie o rychłe wyrównanie zaległości tych wszystkich, którzy nie uiścili regularnie abonamentu, a na sumieniu których ciąży należnych nam 7.000 zł.

Konieczność obrony naszych spraw, przez własną prasę, jest chyba aż nadto widoczną i dlatego obowiązkiem wszystkich jest udzielić należytego poparcia własnemu organowi. Jeśli wszyscy będziemy sumiennie własną prasę popierali, stworzymy potężny organ dla obrony nas i rodzin naszych.

Wydawnictwo „Jedności".

wpływom protestanckim. Dzięki zaufaniu, jakie umiał budzić do swojej osoby, miał ów Giffard możność wchodzenia w intymne stosunki z mnóstwem ludzi i tym sposobem udawało mu się wykrywać tajemnice spisków. Można, nie narażając się na zarzut przesady, przypisać działalności wstrętnego, przedajnego tego chciwca nie jeden tuzin wykonanych w owym czasie wyroków śmierci. O ile bowiem w rzeczy samej nie zdołał on zdobyć ze strony ludzi ostrożniejszych zaufania i dobrowolnego wyznania, o jakie zabiegał, nie wahał się szczególnego autoramentu człowiek ten fałszować przez sztuczne zlepianie rozmaitych kawałków, rzekome dowody konspiracji, która zagrażała jakoby bezpieczeństwu państwa, prowokując w ten sposób wydawanie wyroków, skazujących na śmierć niewinnie nieszczęśliwe ofiary jego łotrostwa.

Tomasz Phillips, inna kreatura Walsinghama, pozostawił po sobie z wyjątkowo krwawego tego okresu dziejów pamięć człowieka, którego cynizm walczył o lepsze z jego zuchwalstwem. Z niesłychaną zręcznością umiał domagać się za swoje usługi sutej zapłaty, zarówno w gotowiźnie ze szkatuły królewskiej, jak w naturze — z dóbr skonfiskowanych przez rząd jego ofiarom.

W następstwie Cromwell, zazdrosny o korzyści, jakie ciągnął Richelieu ze swojej służby wywiadowczej, przystąpił do gruntownej reorganizacji tajnego gabinetu, powiększył znacznie liczbę informatorów, zarówno w Anglji w celu wzmocnienia swojego stanowiska, jak i w całej Europie, aby zapewnić wszędzie zwycięstwo imperjalistycznej polityce tak zwanej republiki. Agenci jego po raz pierwszy rekrutowani byli jak najstaranniej; utrzymywano ich w absolutnej nieświadomości wszystkiego, co nie było związane najściślej z ich misją, zawsze dokładnie określoną, że zaś nie znali się wzajemnie pomiędzy sobą, pozostawał każdy z nich wciąż pod wpływem zbawczego lęku, że on sam z kolei będzie szpiegowany.

Zresztą Cromwell chcąc ustrzec się zdrady, a nawet opieszałego sprawowania przez agentów ich obowiązków, zapewniał sobie zawsze gwarancje, dobrze zabezpieczające go przed wszelkiemi z ich strony niespodziankami: kaucjami pieniężnemi, czy też w postaci zakładników, zależnie od okoliczności, tak, aby móc nie obawiać się żadnego niebezpieczeństwa.

„Protektor" uważał za konieczne postawienie na czele tajnego gabinetu ludzi wypróbowanej wartości, których hojnie, nie szczędząc na to nigdy, wyposażał w jak najrozleglejsze artybucje i środki działania. Ileż wybitnych osobistości w Hiszpanji, Austrji, Holandji, we Francji i w innych krajach, nie wyłączając nawet ludzi, pozostających w poufałych, zażyłych stosunkach z królami, otrzymywało stałe, sute uposażenie za podobne usługi! Ile wyroków śmierci nieprzewidzianych, w razie niedającego się przełamać oporu, czy karygodnej słabości.

Tak czy owak, doprowadził Cromwell mechanizm organizacji szpiegowskiej do wysokiego stopnia sprawności. Wnikliwe jego poczucie rzeczywistości odrazu uwypukliło mu korzyści, jakie będzie mógł osiągnąć tą drogą. Uchodził on też istotnie za najlepiej w swoim czasie poinformowanego człowieka. Kierowany niezwykle jasną inteligencją, przewidział on rozpęd, jaki nadać mogą powołane, doświadczone ręce cudownemu temu narzędziu panowania nad światem. Można też sprawiedliwie nadać mu najzupełniej zasłużone miano twórcy angielskiego „Intelligence Service".

Czy wolno zapominać o przyozdobieniu kwiatkiem tym wieńca jego pamięci?...

Kronikarze opowiadają o nim, że obłętnie gromadził dokoła swojego stołu zarówno przyjaciół swoich, jak i tych, których przyjaźni i życzliwości niezupełnie był pewien. Dyktator zadziwiał jednych i przerażał drugich ścisłością informacyj, jakich dostarczał im o nich samych. W ten sposób pierwsi ostrzegani byli przed drugimi, aby mieli się na baczności, ci zaś z kolei czuli, że muszą poniechać zamierzeń swoich, równie jak się okazało, niebezpiecznych, jak i niecelowych.

Wkrótce zresztą po tym wyjątkowo niespokojnym okresie sami królowie angielscy nie cofali się przed braniem na siebie roli agentów własnej służby szpiegowskiej. W XVII-tem stuleciu Karol II, mimo że przystąpił do „potrójnego aljansu" przeciwko Francji, związał się potajemnym sojuszem z Ludwikiem XIV, korzystając w tym celu z pośrednictwem Ludwiki de Karoual, której nadał tytuł księżny Portsmouth, zaś wielki Król ze swojej strony darował jej rozległą posiadłość Aubigny w Berry. Jednakże po rewolucji 1688 roku naród angielski, nie mogąc znieść potężnego wpływu, jaki Luiza de Karoual wywierała na jego monarchę, zmusił ją do powrotu do ojczyzny. Pięknej księżnie wyznaczono apanaże w wysokości 160.000 lirów, zatem sumę, jak na owe czasy, bardzo znaczną, jako odszkodowanie za jej niedolę.

Rzecz można, że za panowania dynastji Jerzów, zatem przez cały ciąg XVIII, aż do połowy XIX stulecia szpiegowie rządzili życiem oficjal-

Co pisze prasa o naszych sprawach.

ECHA KONGRESU. — CZY BYŁY PIENIĄDZE NA POPRAWĘ BYTU? — „NIEMRAWA I NIEUDOLNA". — CZY ISTNIEJE W POLSCE PRAWO DO AWANSU?

Jak wiadomo, były rząd, wbrew najlepszym intencjom organizatorów i przewodnictwa Kongresu urzędniczego, uznał ten ostatni niesłusznie za demonstrację o charakterze politycznym. Z tego powodu „A. B. C." (Nr. 350) pisze: „Zdawałoby się, że jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdy urzędnicy znękani niedostatkiem, zbiorą się, by uzgodnić minimum własnych żądań, które zresztą dotyczą wyłącznie poprawy bytu i uprawnień stanu urzędniczego i aby przekonać rząd i społeczeństwo, że dalsza zwłoka może stać się szkodliwą nietylko dla urzędników, ale i dla samego państwa... Z tej myśli zrodził się Kongres urzędniczy.

„Ale oto żyjemy w okresie psychozy politycznej, wskutek czego każdemu wystąpieniu, choćby najbardziej lojalnemu, nadaje się piętno polityczne"... „Jeśliby nawet ktoś chciał takiemu Kongresowi nadać charakter polityczny, z łatwością możnaby go zniweczyć odpowiednią organizacją udziału w pracach Kongresu. Cóż dopiero, gdy taki Kongres zwołuje zrzeszenie, które tył swój opiera na apolitycznym charakterze stowarzyszeń, w skład jego wchodzących!

„Narzucanie par force charakteru politycznego było oczywiście tylko pokrywką w dążeniu do zbagatelizowania uchwał Kongresu, pokrywką zbyteczną, bo rzeczowa strona obrad wybiła się mimo wszystko na plan pierwszy i skompromitowała wszelkie przeciwne wysiłki. Należy to podnieść, tembardziej, że u nas w tych ostatnich 3 latach pod wpływem psychozy politycznej coraz trudniej znaleźć wypadki rzeczowego ustosunkowania się do problemów dnia..."

„Gazeta Warszawska" (360), polemizując z posłem Pączkiem, który wywodzi w „Przedświcie", że nie było w ostatnich latach nadwyżek budżetowych, którebv mogły być użyte na podwyżkę płac, twierdzi, że: „przez ograniczenie wydatków inwestycyjnych można było uzyskać sumy, potrzebne na poprawę płac urzędniczych, że rząd na te cele pieniądze miał, o tem mówiono dużo przy wyborach, dowodząc, że na przeszkodzie uregulowania tej sprawy stoi jedynie brak pełnomocnictw ze strony Sejmu..."

„Rząd poszedł inną drogą, wskazaną przez p. Moraczewskiego (wielkie inwestycje). Potem chciano z tego wybrnąć przez nałożenie nowych podatków, co jednak w obecnej sytuacji gospodarczej jest rzeczą beznadziejną..."

„Biuletyn Urzędniczy" (Nr. 9—10) wdał się w bardzo dyskretnie poprowadzoną polemikę ze znanem scharakteryzowaniem przez P. Marszałka Piłsudskiego w artykule „Gasnącemu światu" pracy urzędniczej, jako „niemrawa i nieudolna". Autor artykułu o takim właśnie tytule słusznie zauważa, że to dosadne skwalifikowanie pracy urzędniczej nie może się odnosić do pracy ogółu urzędników. Zdanie to podzielamy, bo i my odnieśliśmy w swoim czasie to wrażenie, że mogła być wówczas mowa jedynie o pracy pewnej, nielicznej grupy urzędników władz centralnych, zajętej opracowywaniem budżetu. Zatem nie wszyscy, lecz tylko garstka — ośmielamy się zauważyć — widocznie źle dobranych...

Lecz autor artykułu z „Biuletynu" rozwodzi się szerzej nad tłem, na jakiem mogły wydarzyć się objawy pracy „niemrawej i nieudolnej": „Liche i obfite ustawodawstwo, wspierające biurokratyzm formalistyczny, rugi partyjne, pozbawiające administrację najlepszych urzędników na rzecz nic z nią wspólnego nie mających oficerów, niepewność jutra, materjalna nędza — oto główne przyczyny złego".

W innym, bardzo interesująco napisanym artykule „Biuletyn" omawia obecne stosunki awansowe. Autor ujmuje zagadnienie urzędniczego awansu głęboko: „Rozwój pomyślności warunków życia jednostki jest dążeniem naturalnem każdego człowieka, jest koniecznością socjologiczną i postulatem postępu ludzkości. Tam, gdzie byt jednostki oparty jest jedynie o rzetelną pracę — jest ona ponadto świętem prawem, tem głębiej odczuwanem, im więcej pierwiastków umysłowych zawiera w sobie ta praca".

Dlatego też, jak pisze dalej autor artykułu o awansach: „Urzędnik, przed którym nie wskutek małej wartości jego pracy, ale z powodu wadliwego systemu awansowania postawiono ścianę, uniemożliwiającą na długi czas osiągnięcie wyższego stopnia, widzi, że stracił cel w życiu. Ta praca, w którą cały wysiłek swego „ja" skutecznie przez lata całe wkładał, dla której dużo poświęcić musiał, ta praca, w którą wierzył, nie ma mu już dać możliwości rozwoju życiowego. Życie pozbawione zostało bodźca zdrowego, naturalnego. Dla człowieka o pewnej kulturze umysłowej niema gorszego załamania duchowego".

Na czem-że zaś polega ów „wadliwy system awansowy?" Autor artykułu widzi go przedewszystkiem w zaniedbaniu ściślejszego ujęcia prawa awansu w ustawie o państwowej służbie cywilnej, która stwierdza wprawdzie istnienie prawa do awansu, jednakże pozostawia je swobodnej ocenie przełożonej władzy, nie opierając go o żadne kryterja objektywne. Urzędnik niema tedy w przepisach ustawowych żadnego zabezpieczenia swych praw awansowych. Brak ten potwierdza zresztą praktyka życiowa. Stałym objawem jest masowe wstrzymywanie awansów wskutek „względów skarbowych", łatwych do wysunięcia, a trudnych do skontrolowania. Ponadto częsty zwyczaj, który stanowi już niejako zasadę, czy system, że na opróżnione stanowisko w jakimś urzędzie powołuje się raczej kogoś z zewnątrz, niż starszego i wyrobionego urzędnika tego samego działu.

Objawem pocieszającym jest, zdaniem autora, niedawny okólnik P. Ministra Spraw Wewnętrznych (z dnia 1. października 1929 r.), który biorąc za punkt wyjścia art. 41. ustawy o służbie cywilnej, zaleca władzom, by nie pomijały dowolnie i bezzasadnie w awansie urzędników starszych na korzyść młodszych. Nie stwarza to zarządzenie wprawdzie gwarancji awansu, uzupełnia jednak niedopowiedzianą w art. 41. zasadę pierwszeństwa w awansie tych, którzy nabyli doń naturalne prawo długością swej nienagannej służby.

a.

Memorjał „Spójni" do minist. Skarbu.

Towarzystwo państw. kancelaryjnych urzędników skarbowych i politycznych dla Małopolski i Śląska „Spójnia" w Krakowie, wysłało w sprawie przeniesienia sił kontraktowych (sezonowych) przy urzędach katastralnych na stały etat, następujący memorjał:

Do Wysokiego Ministerstwa Skarbu!

Przy kreowaniu Izby Skarbowej w Krakowie przydzielono tejże z byłej Krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie 37 etatowych sił kancelaryjnych i kilka sił prowizorycznych dla przynależnych do niej Ewidencji katastru podatku gruntowego.

Wskutek redukcji i przejścia w stan spoczynku pozostało obecnie w Urzędach katastralnych tutejszej Izby Skarbowej tylko 28 sił etatowych, zaś reszte etatów zastąpiono siłami prowizorycznemi, opłacanemi z kredytów Dz. II. § 13, przeznaczonych na rekonstrukcję operatów katastralnych. Z tego powodu nastąpiło obciążenie tych kredytów, w następstwie czego cierpi właściwa rekonstrukcja operatów katastralnych, która w takich warunkach nie zostanie nawet za kilkadziesiąt lat ukończona.

Praca kancelaryjna przy Urzędach katastralnych jest wybitnie fachowa i dlatego wymaga długiego czasu szkolenia dla dokładnego poznania i przyswojenia wszystkich działów pracy manipulacyjnej co ze względu na drogocenny operat katastralny jest zasadniczym warunkiem przy wykonywaniu służby kancelaryjnej w katastrze gruntowym. — Nadto wymagana jest dokładna znajomość ustaw i przepisów katastralnych oraz związanych z manipulacją przepisów rachunkowo-kasowych, gdyż urzędnik kancelaryjny pełni w czasie objazdów komisyjnych urzędnika technicznego, trwających 5 do 6 miesięcy w ciągu roku niejako funkcje zastępcy tego urzędnika technicznego i w tym czasie opiekuje się całym drogocennym operatem katastralnym, przyjmuje zamówienia na kopje i odpisy z operatów, ustala wysokość opłat, udziela stronom interesowanym wszelkich wyjaśnień, przyjmuje zgłoszenia stron w sprawie zaszłych zmian i ustala rodzaj tych zmian.

Również wymagana jest dokładna znajomość ustaw hipotecznych i prowadzenie ksiąg gruntowych w związku z przepisami o zgodności ka-

---

nem Anglji, odgrywając znaczną rolę we wszystkich dziedzinach działalności narodowej.

W trosce o ich wyszkolenie i możność wytrzymania przez nich porównań ze szpiegami innych krajów, wysyłano najlepszych z nich — zarówno mężczyzn jak kobiety — do Berlina, gdzie wolno im było wchodzić w stosunki z ich współzawodnikami, wychowańcami słynnej szkoły niemieckiej, która w owym czasie świeżo została właśnie utworzona i której współzawodnictwo poważnie zagrażało jej poprzedniczce. Fryderyk Wielki, organizator groźnej instytucji szpiegowskiej, popisywał się wszak tem, że posiadał jednego tylko kucharza, a natomiast przeszło stu agentów w swojej służbie.

William Pitt z godną podziwu wytrwałością i uporczywością wprowadził w czyn pomysł swój rozproszenia tajnych wywiadowców po wszystkich krajach, w których bieg wypadków politycznych przedstawiał dla Anglji szczególny interes i w których, dzięki agentom można było wywierać wpływ potajemny na rozwój owych wypadków. Czyż nie byli Francuzi często w przebiegu swojej historji igraszką i ofiarą tych zabiegów, potępianych przez etykę i usprawiedliwianych przez racje Stanu?...

Podczas zamieszek i niepokojów w czasie Rewolucji Francuskiej otrzymali pewni politycy angielscy — i to nieposlední — subsydja od Robespierre'a, który znalazł cenną w nich pomoc w prowadzonej przez siebie z wielkiem zacietrzewieniem akcji opozycyjnej — w myśl zasady divide et impera — zrazu przeciwko Żyrondystom, a potem przeciwko Konwentowi. Stwierdzenie tego faktu powtarzamy za wybitnym historykiem angielskim Grand Hamilem.

Podług tego autora, niepowodzenie jakie spotkało Francuzów przy lądowaniu ich w Irlandji w 1796 r. miało być spowodowane nadewszystko zdradą kapitana marynarki, Bretończyka, opłaconego przez agentów Anglji.

Co się tyczy Canninga, — którego nie należy mieszać z dziwnym, życzliwym emisarjuszem Abd-el-Krima — był to jeden z najprzebieglejszych i z najbardziej informowanych dyplomatów Imperjum Brytyjskiego. Dzięki środkom, jakimi rozporządzało już wówczas „Intelligence Service", udało się Canningowi dowiedzieć w porę o szczegółach układów, które miały doprowadzić do podpisania Traktatu Tylżyckiego pomiędzy Aleksandrem, carem Rosji, a Napoleonem I-szym i poznać tak zazdrośnie ukrywane jego warunki.

Niedyskrecja ta umożliwiła Canningowi, będącemu wówczas ministrem spraw zagranicznych Anglji pokrzyżowanie planu, który zagrażał jego krajowi. Wydał on mianowicie rozkaz bombardowania Kopenhagi, zniszczył tym niespodziewanym wypadem flotę duńską, rozbijając za jednym zamachem Konfederację Północną ku nieopisanej wściekłości Napoleona, zmuszonego do ostatecznego pożegnania się z żywioną zawsze nadzieją potężnego wkroczenia na czele swoich wojsk do Anglii.

Odwieczna walka pomiędzy Wielką Brytanją a Irlandją dostarczyć miała również szpiegostwu angielskiemu nowej sposobności owocnego działania, równocześnie zaś otwierała nieograniczone pole do czynów niesłychanie śmiałych, a zarazem do budzących zamęt zdrad, po których następowały bezpośrednio nieubłagane, krwawe represje.

Do niedawna jeszcze widzieć było można w Dublinie olbrzymie, hermetycznie zamknięte, żelazem okute skrzynie, opatrzone pieczęciami rządu brytyjskiego i noszące napis imperatywny: „Tajne, poufne, nie wolno otwierać!"

W ciągu całego stulecia dokumenty, zawarte w tych skrzyniach, leżały tam tajemniczo ukryte; niedawno dopiero otworzywszy skrzynie, natrafiono w nich na dowody zdrady, popełnionej przez pewne wysoko postawione osobistości Zjednoczonego Królestwa, które, aby uniknąć kary musiały zgodzić się przyjąć na siebie rolę szpiegów czy prowokatorów.

Niepodobna oczywiście utrzymywać, aby najczystszy patrjotyzm był jedyną dźwignią, pobudzającą szpiegów do dokonywania niebezpiecznych ich przedsięwzięć; wiedzą oni dobrze, że mogą liczyć na nagrody mniej wzniosłe, podniecające ich gorliwość i stanowiące dla nich rekompensatę za wielorakie niebezpieczeństwa, na jakie się narażają.

Widzieliśmy już, że w tym celu kasy „Intelligence Service" stale suto są zaopatrywane w środki, z których czerpać wolno bez rachuby. Władze kierownicze biur na Downing Street zużyły zresztą część oddanych im w ten sposób do rozporządzenia znacznych sum, na stworzenie w Devonshire wzorowej szkoły szpiegowskiej, w której celem należytego przygotowania się do oczekujących ich misji, wtajemniczani są tajni agenci angielscy w rozmaitego rodzaju fortele, jakich nie powstydziłby się sam Sherlok Holmes.

tastru z księgą gruntową oraz świadomość stosunków prawnych, dotyczących tych spraw.

Z powyższego wynika, że siły kancelaryjne przy urzędach katastralnych winne posiadać pełne zaufanie i zupełne wykształcenie fachowe, co da się tylko osiągnąć przez zapewnienie im pewnego jutra i przez nieusuwalność z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w ustawie pragmatycznej i emerytalnej.

Dotychczasowe bowiem doświadczenie wykazało, że siła sezonowa mniej intensywnie pracuje, a przy nadarzającej się sposobności Urząd opuszcza. W wypadku takim zachodzi potrzeba ponownego szkolenia nowej siły ze stratą czasu kierownika urzędu i ze szkodą dla wartości drogocennego operatu, gdy tymczasem gromadzą się terminowe zaległości, których skutkiem tego usunąć niepodobna.

Ponieważ tymczasowych sił kancelaryjnych w obrębie tutejszej Izby skarbowej jest tylko 17, a przez przeniesienie tychże na stały etat kredyt na rekonstrukcję operatów katastralnych zostanie wydatnie odciążony, a temsamem i wydajność pracy rekonstrukcyjnej się zwiększy, przeto Stowarzyszenie nasze, mając na oku dobro służby i interes Państwa, zwraca się z gorącą prośbą do Wysokiego Ministerstwa, by powyż przedstawione niedomagania raczyło łaskawie usunąć i wymienione w załączonym wykazie siły tymczasowe przenieść na stały etat, tembardziej, że siły te posiadają już pełną rutynę i kulkuletnia praktykę.

Za Wydział:

Sekretarz: **Walęga** w. z. Prezes: **Janowski** w. r.

Z chwili.

Zredukowane życzenia noworoczne.

Okres Nowego Roku jest, jak wiadomo, momentem, w którym życzliwość ludzka występuje ze swego zwykłego koryta i wylewa jak rzeka. Gdyby choć mała cząstka tych życzeń, jakimi obdarzają się bliźni w tej okazji, spełniła się istotnie, mielibyśmy ludzi, którzy żyją tysiące lat, nigdy nie chorują i nigdy nie umierają. Nie byłoby wogóle na świecie nietylko biedy, ale i średnich fortun, lecz byliby tylko sami miljonerzy, nie byłoby średnich stanowisk i posad, lecz tylko sami ministrowie i nie byłoby ani jednej panny, tylko same szczęśliwe mężatki, z których każda miałaby conajmniej 365 zdrowych i ładnych dziatek.

Czy świat byłby wówczas szczęśliwy? Oto pytanie, które mi się nasuwa, a które łączy się poniekąd z teorją względności, zaobserwowaną ze społecznego punktu widzenia. Brakłoby wówczas kryterjum ludzkiego szczęścia. Sami szczęśliwi, sami zdrowi, sami tacy, którzy osiągnęli szczyty swych osobliwych życzeń! Ciekaw jestem, czego by im można było życzyć przy następnych „Nowych Rokach?!"

Wprawdzie niema żadnej obawy, aby owe tak szczodrze rozdzielano życzenia noworoczne spełniły się dosłownie, niemniej myślę, że zdałoby się, aby je nieco zmodyfikować. Powinniśmy już dla samej przyzwoitości zeskromnieć trochę w naszych zapędach życzliwości, a będzie to wyglądało szczerzej, a co ważniejsze, będzie więcej zbliżone do możliwości. Tem samem nasze konwencjonalnie — sztuczne życzenia, mające bardzo nikłą i ulotną wartość, staną się czemś bardziej realnem i osiągalnem, a w rezultacie, zaczniemy w nie, że tak powiem, więcej wierzyć, niż dzieje się to dotychczas.

Toteż trzymając się powyższej zasady, pozwolę sobie przytoczyć tu kilka owych „skromnych" życzeń noworocznych pod rozmaitymi adresami, w nadziei, że właśnie dzięki owej ich skromności spełnią się choćby w 25 procentach.

I tak właśnie, z racji owych 25 procent, a w związku z powrotem Pana Profesora Bartla na stanowisko premjera, życzę wszystkim moim kolegom, aby p. premjer Bartel przypomniał sobie uczynione za swoich poprzednich rządów objetnice i zrealizował je w ciągu roku 1930, trzymając się ściśle owej określonej, ani trochę nie przesadzonej cyfry.

Tego szczerze życzę mym kolegom urzędnikom. Rozszerzając zaś te życzenia na całe społeczeństwo i całe nasze państwo, życzę, trzymając się w tem nadal skromnych wymiarów, aby: ilość protestowanych wekslі zmalała w ciągu roku 1930 o 25 procent, a w tym samym stosunku ubyła ilość bezrobotnych i młodych emerytów. Niech o 25 procent zwiększy się ilość nowowybudowanych mieszkań i o tyleż zwiększy pokład złota w Banku Polskim, obieg gotówkowy i ceny produktów rolnych.

Tyle w dziedzinie ogólno-gospodarczej. Przechodząc zaś do innych dziedzin życia, w szczególności:

Ustępującym pp. ministrom, aby zajęli z powrotem swe poprzednie, skromne stanowiska urzędnicze, wojskowe, nauczycielskie i bezboleśnie znosili połączone z niemi nieodłącznie utrapienia, jak np. przeniesienia w stan spoczynku albo „dla dobra szkoły".

Krakowskiej Akademji Umiejętności, aby dyluwialny nosorożec z przed 30.000 lat nie okazał się przypadkiem zwykłą krową, która utopiła się w owem bagnie przed trzema laty, straciwszy przytem jeden ze swych dwu pięknych rogów.

Miastu Krakowowi, by mu centralistyczne zakusy Warszawy nie zabrały przypadkiem sławnych zabytków i osobliwości, jak Wawelu, Sukiennic i Wikarówki, wraz z Rogalskim, Mądrzykowskim i Cezarem.

„Ciężkim czasom", by ludzie przestali nareszcie o nich gadać.

„Dobrym czasom", by ludzie zaczeli o nich nareszcie gadać.

„Jedności", by z owych 7.000 zł. zaległej prenumeraty wpłynęło w ciągu roku 1930 choćby... 20 procent.

Sobie samemu, by mi choćby o tyle przybyło... konceptu przy kreśleniu fejletonów.

Oto skromne, zredukowane życzenia, które bodajby się spełniły w tym Nowym Roku!

s.

Narzekaj, czyć, pochłonąć. Tu tyle jest na każdym kroku cudownych rzeczy!

— No pewnie...

— Przepraszam — czy pan z Krakowa?

— Nie — urodziłem się w Krzeszowicach, ale od dziecka chowam się w Krakowie.

— A — to ślicznie — proszę pana. Ale, ale! Wy sami nie wiecie, co posiadacie. I pan od dziecka uchował się w Krakowie? Wy chodzicie tu po bruku, nie wiedząc, że stąpacie po brylantach! Każda cegła w tych budynkach idzie na wagę złota! Panie — co za szczęście być Krakowianinem!

— No tak — ale my się tak bardzo temi kamieniami nie wzruszamy...

— Niech pan słucha. Amerykanie kupują całe pałace we Francji i wywożą cegłę po cegle do siebie. Każdą cegłę znaczą — wie pan — numerkiem, żeby to się nie pogubiło i potem sobie to złożą ładnie dokuny i chwalą się, że mają cywilizację. A wy tu depczecie po tych świętościach! Panie — ja się znam na tem. Tak dawno marzę o Krakowie! Cóż — w Warszawie niema nic. Stare Miasto ordynarnie pomalowane jak w szopce. I nic więcej. A tu macie wszystko — Rynek, domy, kościoły, place, ulice, Wawel...

(Dokończenie nastąpi).

Uregulowanie opłat emerytalnych, przy przejściu do wyższego szczebla.

Celem ujednostajnienia oraz uproszczenia sposobu obliczania opłaty emerytalnej od uposażeń urzędników, którą potrąca się z uposażenia w ciągu 1 roku od czasu uposażenia, przez urzędnika wyższego szczebla uposażenia, Ministerjum skarbu zaleca w okólniku do wszystkich izb skarbowych stosować dla poszczególnych grup uposażenia urzędników stałe normy.

Normy te są następujące: 20 zł 79 groszy dla grup uposażenia II, III, IV i V., 15 zł 59 groszy dla VI grupy uposażenia, 12 zł 47 groszy dla VII grupy, 8 zł 32 gr dla VIII, 6 zł 24 gr dla IX, 4 zł 16 gr dla X i XI, 3 zł 12 gr dla XII, XIII, XIV i XV oraz 2 zł 8 gr dla XVI grupy. Przez dodanie jednej z podanych wyżej kwot do 3 proc. opłaty emerytalnej, uzyskuje się całkowitą sumę opłaty emerytalnej, podlegającej potrąceniu z uposażenia w ciągu roku od czasu osiągnięcia przez urzędnika wyższego szczebla uposażenia.

Oto przykład: urzędnik VIII stopnia służbowego, kawaler, mający uposażenie szczebla d), osiąga 1 lipca 1929 r. szczebel e). Stała norma dla VIII grupy uposażenia wynosi 8 zł 32 groszy, którą dodaje się do kwoty 9 zł 93 gr., stanowiącej 3 proc. opłatę emerytalną od uposażenia VIII grupy szczebla e). Suma powyższych dwóch kwot 18 zł 25 groszy stanowi opłatę emerytalną, którą należy potrącić z uposażenia w okresie od 1 lipca 1929 r. do 30 czerwca 1930 r.

Powyższy sposób obliczania opłaty emerytalnej Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało wszystkim wojewodom dla stosowania.

Odezwa

do wszystkich P. T. Związków i Urzędów na terenie Województwa Krakowskiego!

Ponieważ niektóre Związki i Urzęda zalegają pogłównem za rok 1929, upraszamy ze względu na zamknięcie rachunków za rok 1929, o jak najrychlejsze nadesłanie zaległych kwot.

Równocześnie prosimy o nadsyłanie pogłównego o niezmienionej wysokości za rok 1930.

Związek Zrzeszeń Pracow. Publ. Województwa Krakowskiego.

PRANCISZEK RUCZAJ.

Przygoda p. Paluszka.

Pan Apolinary Paluszek, przechadzał się z parasolem pod pachą przez linję C—D. Przechadzał się, bo była niedziela, bo miał czas, bo był kawalerem. I jeszcze jedno bo: — bo miał parasol. Był więc przygotowany na wszelkie ewentualności.

Pan Paluszek pomimo tego, że pracował w elektrowni miejskiej, jako wcale prozaiczny urzędnik — posiadał jednak usposobienie poetyckie i skłonność do romantycznego sposobu myślenia. I dzisiaj, przechadzając się w to grudniową słoneczną niedzielę — patrzy z melancholją właściwą poetom na przewalające się tłumy spacerujących i uświadamia sobie następującą refleksję:

— Im bardziej cywilizuje się świat — tem trudniej o prawdziwą, stuprocentową przygodę. W średnich wiekach można było łupić wsie, rozbijać szyby po oberżach, pojedynkować się na każdym rogu ulicy. Gdzie jest romantyzm dawnych wasalów, książąt, błędnych rycerzy, szlachetnych bandytów, poetycznych korsarzy? Dziś, jeżeli naplujesz pod nogi przechodniowi, albo wyskoczysz z tramwaju — doczekasz się tylko protokołu w komisarjacie, albo złotego grzywny. Nie mówiąc już o tem, że nie wolno ci nazwać głośno durniem człowieka, który ci się nie podoba.

Te poetyckie rozmyślania przerwał p. Paluszkowi elegancko ubrany młodzieniec, który uchyliwszy kapelusza, zapytał najsłodszym głosem, na jaki człowiek zdobyć się może:

— Przepraszam pana, którędy się idzie do Uniwersytetu?

Pionier elektrotechniki wskazał dyskretnie końcem parasola żądany kierunek.

— O tak — prosto pójdzie pan aż do plant, a potem na lewo.

— Dziękuję panu uprzejmie. Chciałem oglądnąć sobie Uniwersytet, bo to ma być wspaniały zabytek. Ja nie jestem tutejszy — wie pan — i stąd to zainteresowanie. Podobno zbudował go Bolesław Chrobry.

— Zdaje się, że tak. Tak, tak — koronował się w nim.

— Bo widzi pan — proszę mi wybaczyć tę gadatliwość — przyjechałem poraz pierwszy do Krakowa i chciałbym tak wszystko naraz zobaczyć, pochłonąć. (...)

Djarjusz

od 15 do 31 grudnia 1929 r.

W dniu 15 grudnia odbyły się na Śląsku wybory do Rad miejskich, które podobnie jak przeprowadzone o tydzień wcześniej wybory do Rad gminnych wiejskich, przyniosły znaczny sukces żywiołowi polskiemu.

●

Począwszy od 10 grudnia Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował na Zamku przedstawicieli stronnictw sejmowych w związku z sytuacją polityczną, a w dniu 16 grudnia zaprosił wszystkich przywódców na konferencję zbiorową w sprawie zmiany konstytucji.

●

Ojciec św. Pius XI obchodził w dniu 21 grudnia 50-letni jubileusz kapłaństwa. Z okazji tej zdarzył się od lat blisko 60 pierwszy wypadek opuszczenia Watykanu przez Papieża, który udał się do bazyliki św. Jana Laterańskiego.

W dniu 21 grudnia Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję utworzenia gabinetu Prof. Drowi Kazimierzowi Bartlowi.

Sejm mimo przesilenia gabinetowego odbył w okresie świątecznym dwa posiedzenia w celu załatwienia pilnych spraw ustawodawczych.

22 grudnia odbył się w Rzeszy niemieckiej plebiscyt nad „żądaniem ludu“ w sprawie przyjęcia planu Younga. Ponieważ w plebiscycie nie wzięło udziału nawet 50 procent uprawnionych do głosowania, zaś większość głosujących oświadczyła się przeciw przyjęciu planu, rozstrzygnie sprawę ostatecznie Najw. Trybunał Państwa.

23 grudnia został podpisany w Chabarowsku układ między Rosją sowiecką a Chinami, kończący spór o kolej mandżurską.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Prenumeratorowi Nr. 4067: Przepis art. 11 ust. emerytalnej o doliczeniu lat 10 do wymiaru emerytury ma zastosowanie tylko do tych emerytów, którzy z powodu stanu zdrowia przeniesieni zostają na emeryturę i utracili bez własnej winy 95 procent zdolności do zarobkowania, co u Pana widocznie nie zachodzi, gdyż Pan do chwili zredukowania pełnił służbę. O ile ta niezdolność powstała wskutek nieszczęśliwego wypadku lub epidemji w miejscu służbowego pobytu, zgłoszenie winno było nastąpić do roku, a ewentualnie najdalej do 3 lat. Dodatek ekonomiczny na jedno dziecko może uzyskać emeryt tylko w wyjątkowych na szczególne uwzględnienie zasługujących przypadkach. Przepis art. 88 rozp. Prez. Rzplitej Policji Państwowej, zezwalający na liczenie do emerytury 16 miesięcy za każde 12 miesięcy służby czynnej, niema do Pana zastosowania.

P. M. Ł. w Warkowiczach: Wedle art. 24 punkt 3 ust. emerytalnej, prawo do pobierania uposażenia emerytalnego nie przysługuje w razie utraty obywatelstwa polskiego. Wobec tego emeryturę mógłby Pan uzyskać dopiero od chwili nabycia obywatelstwa Polskiego. Służba kontraktowa może być policzona jedynie pod warunkiem uiszczenia składek emerytalnych. Weryfikacja jest tylko jednym z warunków jej zaliczenia.

P. Natanowi S. w Kulikowie: Urzędnikowi, przeniesionemu na nowe miejsce służbowe, należy się tylko zwrot kosztów przewozu rzeczy koleją lub statkiem, udowodnionych listami przewozowymi. Za przewiezienie rzeczy innym środkiem komunikacyjnym zwrot kosztów się nie należy, choćby nowa miejscowość nie miała połączenia kolejowego. Koszta te należy opędzić z ryczałtu. O ile one są znaczne, możnaby starać się o zapomogę.

P. Michałowi Z. w Dąbrowie: Obwieszczenie, o które Pan zapytuje, nie zostało (o ile zdołaliśmy sprawdzić), ogłoszone. Przed dwoma przeszło laty P. K. O. przeprowadzała już rejestracje roszczeń do P. K. O. w Wiedniu. Nowego wezwania do zgłoszenia tych pretensyj może nie będzie. Zechce Pan zatem swe pretensje zgłosić dodatkowo w dyrekcji P.K.O. w Warszawie.

P. Aleksandrowi M. w Jaśle: Ograniczenie emerytury z powodu zajmowania stanowiska w służbie samorządowej lub państwowej ustało dopiero 1-go kwietnia ub. roku. O ile emeryt poprzednio nadebrał emeryturę, która w myśl zniesionego art. 25 ustawy emeryt. mu się nie należała, władze skarbowe ściągają nadebrane kwoty w dalszym ciągu, zatrzymując jedną piątą część emerytury, gdyż niema prawnej podstawy do ich odpisania.

Abonentowi 4235: Dokładnej odpowiedzi udzielimy po otrzymaniu odpisu wyroku Trybunału Adm., o który poczyniliśmy starania. Również zajmiemy się sprawą, poruszoną w drugim ustępie listu.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.